

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośzeniem
do domów: rocznie 5 rb.
10 kop., półrocznie 2 rb.
10 kop., kwartalnie 1 rb.
10 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

2. PRZESYŁKA POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie 45 kop. 50

Zagranicą 8 rb. rocznie.

Adres adz. zamiesz. 28 k.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz je-
dnospaltowy settem lub
jego miejsce 25 kop. na
3-ej stronie 15 kop. na
4-ej stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrytka pocztowa № 62.

№ 93.

KALENDARZYK

Biblioteka publiczna im. Hieronima Łopacińskiego Otwarta
od 10 do 2 pop. i od 5 do 8 wieczorem. Ulica Jezuicka
gmach po-Dominikański.

Czytelnia Społeczna. Otwarta od 9 rano do 7 wiecz.
Ulica Królewska № 11.

Lubelskie T-wo szerzenia oświaty „Światło”. Kancelaria
otwarta od 10 rano do 3 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem.
Ulica Krakowskie-Przedmieście № 60 w redakcji „Kurjera”.
Przyjmują się opłaty od członków.

Czytelnia lubelska (ul. Bernardyńska gmach szkoły Han-
diowej). Otwarta od 10-ej do 12-ej i od 4-ej do 7-ej.

Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich w Lublinie.
(ulica Czerwowska 5), co drugi Piątek urzędują zebrań dy-
kusyjne z referatami dla swoich członków.

Związek Murarzy w Lublinie (dom Zeifsteina naprzeciwko
bioskopu „Sfinks”). Zapis członków i przyjmowanie składek
członkowskich codziennie w dniu powszednim od 6—8, w
dniu świątecznym i niedzielę od 9—10 rano.

Wschód słońca o godz. 4 m. 45, zachód o g. 7 m. 13.

Uniwersytet Jagielloński.

(Dokończenie.)

Wydział teologiczny.

Stojąc na stanowisku konieczności od-
dzielenia wydziału teologicznego od Uni-
wersytetu, nie będę wchodził w ocenę war-
tości „naukowej”, natomiast podkreślę wpływ
jaki wywiera na wydziały świeckie, zarów-
no przez sam fakt swego istnienia jak i
przez profesorów, wykładających na jego
katedrach. Charakterystycznym przejawem
tego wpływu, ma się rozumieć, utajonego,
był np. brak udziału Un. Jag. w obchodzie
100 letniej rocznicy urodzin Darwina, a
50 letniej wydania jego dzieła. Cały świat
naukowy, najslawniejsze uniwersytety świę-
ciły ten dzień, związany z imieniem wiel-
kiego męża, dokumentując w ten sposób
triumf nowego, racjonalistycznego poglądu
na świat, nad dawnym, opartym na obja-
wieniach i zdaniach powag kościoła: w
Krakowie panowała cisza i tylko akademic-
kie kółko przyrodników urządziło własnymi
siłami drobny obchód, nie mogąc zdobyć
pomocy wśród profesorów—przyrodników.
Un. Jag. tylko tym zaznaczył, iż pamięta
o rocznicach Darwina, że pr. Garbowski
ogłosił odpowiedni wykład, tenże pr. Gar-
bowski, który na skutek intryg wydziału
teologicznego i stojących poza nim sfer,
musiał przed laty kilku zawiesić swoje wy-
kłady, zbyt rażące dla pp. teologów. W ca-
łym szeregu drobniaków codziennego uni-
wersyteckiego życia przejawia się wpływ
tego wydziału, a więc rozpoczynanie wszel-
kich uroczystości od ceremonii kościelnych,
w których z urzędu uczestniczą profesoro-
wie, a studentów nawołuje się do jak naj-
liczniejszego udziału, a więc specjalne pro-
tegowanie słuchaczy wydziału teologicznego

i t. d. Ciekawym jest porównanie wy-
działu teologicznego z innymi. Na ogólną
liczbę 2962 słuchaczy i słuchaczek (semestr
letni 1909/10 r. szk.) na wydz. teolog. było
83 osoby, co stanowi niecały 3%, przyczym
wszyscy są uwolnieni od czesnego (opłata
za naukę), gdy na prawie na 1238 słuch.
(około 42%) uwolnionych tylko 17%, na me-
dycynie na 494 (16%) uwolnionych 55%, na
filozofii na 1147 (39%) uwolnionych 50%.
Wydział teologiczny wybiera co 5 lat rektora,
(należy dodać, że z filozofii od czasu do
czasu rektorem bywa ksiądz, a więc oso-
ba w wysokim stopniu zależna od wydz.
teolog.) Przypatrzmy się jaki jest stosunek
profesorów. W półroczu letnim 1909/10
było czynnych profesorów i docentów 140
z tej liczby na teologii 8 (6%), na prawie
18 (13%), na medycynie 44 (31%), na
filozofii 63 (45%). Zestawienie procento-
we ilości słuchaczy i profesorów wykazuje
prerogatywy, jakimi cieszy się wydz. teolog.
3% słuchaczy, 6% profesorów, 25% wpły-
wów (o ile dadzą się one w ten sposób
wyrazić), 100% uwolnień od czesnego.

Stosunek młodzieży akademickiej, w
jej części postępowej, był zawsze niechętny
względem wydz. teolog. W miarę
radikalizowania się ogółu młodzieży nie-
chęć ta przybierała coraz bardziej określo-
ne formy, wyrażając się w komersach, na
których uchwalano rezolucje z żądaniem
wydzielenia wydz. teolog. w osobną insty-
tucję, niedopuszczania kardynała Puzyny
na uroczystości uniwersyteckie, skreślenia
nabożeństw z obchodu akademickiego ro-
cznicy grunwaldzkiej i t. d., a doszła do
kulminacyjnego punktu w bieżącym roku
szkolnym z okazji mianowania ks. Zim-
mermana.

Wydział prawny.

Wydział prawny jest najbardziej upo-
śledzonym ze wszystkich wydziałów u-
niwersytetu. Jak wykazują podane powy-
żej cyfry, na prawo uczęszcza najwięcej
słuchaczy (42%), gdy siły nauczycielskie
są minimalne (13%). Wytlomaczenia tego
zjawiska trzeba szukać w życiu społecz-
nym Galicji. Jak wiadomo Galicja jest
krajem bardzo ubogim, pozbawionym prze-
mysłu, handlu, o niskiej kulturze rolniczej,
natomiast krajem posiadającym własne (au-
tonomiczne) instytucje i własną biurokrację.
Jeżeli weźmie się nadto pod uwagę historię
ostatnich stu lat, w czasie których odpo-
wiednie czynniki nie zaniedbały niczego,
aby zbiurokratyzować wszelkie urządzenia
społeczne, wycisnąć na wszystkim markę
c. k. zabić niezależność i szerszy pogląd i
dążność, dając w zamian obietnicę kariery
urzędniczej—nie wyda się dziwnym, że w
takich warunkach najwyższym celem, jaki
stawia sobie przeciętny młodzieniec gali-

cyjski, jest stanowisko komisarza policji
urzędnika starostwa lub namiestnictwa lub
też skryby magistrackiego; poza niemi
przyświeca nadzieja zostania namiestnikiem,
posłem do parlamentu lub sejmu, mini-
strem etc. Na wszystkich tych stanowi-
skach potrzebnym jest wykształcenie praw-
ne. To też czy to syn obywatela ziem-
skiego, czy też stróża miejskiej kamienicy,
każdy śpieszy obrać ten zawód, który naj-
łatwiej zapewni mu spokojny zarobek, sta-
nowisko w społeczeństwie, orderek i parę
gwiazdek na kołnierzu. Ciekawym jest
następujące zestawienie: w r. 1900/1 na
49 synów obszarników galicyjskich, zapisa-
nych na Uniwersytecie Jagiellońskim, 33
czyli 66% było na prawie, a tylko 6 (12%)
na rolnictwie. Mimo tak znacznej ilości
słuchaczy siły profesorskie nie zwiększają
się, gdyż brak przyływu świeżych sił.
Wśród kończących niema aspirantów czy-
stej wiedzy prawniczej; każdy śpieszy do
praktycznej działalności, częstokroć widząc
mury uniwersytetu tylko w czasie zdawa-
nia obowiązkowych egzaminów, gdyż jak
to powszechnie wiadomo, zaledwie 1/4 ucze-
szcza na wykłady, pozostali zaś pracują
w kancelariach adwokackich, biurach miej-
skich i policyjnych etc. W najlepszym
razie kancelarja adwokacka jest szczytem
niezależnych marzeń. Z tych różnych przy-
czyn wiedza prawnicza stoi w Galicji nie-
zmiernie nisko i jest publiczną tajemnicą,
że do ostatecznego redagowania ustaw
sprowadza się specjalistów z Wiednia do
Lwowa. Wobec takiego stanu rzeczy
niema co mówić o polskiej nauce prawni-
czej; kilka dzielnych jednostek wśród pro-
fesorów jest tak przeciążonych pracą, że
mimo ogromnej pracowitości i zamiłowania
nie są w stanie w dostatecznie szybkim
tempie posuwać tej gałęzi wiedzy

Weźmy parę przykładów. Według spi-
su wykładów na bieżący letni semestr pr.
Rostworowski wyklada encyklopedję umie-
jętności politycznych i prawo narodów, a
prócz tego prowadzi seminarjum z prawa
politycznego; pr. Ulanowski — prawo au-
strjackie, prawo kościelne, historję prawa
kościelnego i seminarjum z historii prawa
polskiego i kościelnego; razem 13 godzin
tygodniowo; pr. Zoll (junior) ma 12 godz.
tygodniowo wykładów i t. d. Czyż ci lu-
dzie są w stanie pracować wydatnie dla
nauki polskiej i posuwać ją naprzód, gdy
cały dzień mają zajęty wykładami i przy-
gotowywaniem się do nich? Dzięki tylko
niestrudzonej pracy taki Ulanowski, Rozen-
blatt, Wróblewski, zdobyli sobie szerszą
sławę. Z pomiędzy pozostałych jest kilku,
będących siłami obiecującymi, a reszta nie
wiadomo po co i na co zajmuje katedry
profesorskie; a katedr tych tak mało, że
wprost niedouwierzenia. Nie wyklada się

historji i filozofji prawa karnego, teorii skarbowości, prawa porównawczego, praw obowiązujących w Królestwie Polskim—o socjologii nikt nie słyszał. Uniwersytet Jagielloński nie posuwa nauki prawa na-przód i nie jest nawet dobrą szkołą dla przyszłych urzędników; przeciążenie pracą obowiązkową u jednych, brak kwalifikacji u drugich staje temu na przeszkodzie. W takiej atmosferze nie mogą powstawać nowe siły, kończący słuchacze nie otrzymują zachęty do pracy na polu teoretycznym. A przecież powinniśmy pamiętać, że umiejętności prawne w wielu swoich działach posiadają charakter narodowy i tylko tu mogą się rozwijać. Francuz, Niemiec lub Anglik tylko wyjątkowo zainteresuje się prawem polskim i urządzeniami społecznymi w Polsce.

H.

W sprawie Muzeum w Rapperswilu.

Sprawa muzeum w Rapperswilu i jego kustosza, p. Rużyckiego de Rosenwerth, zapełnia szpalty pism wszelkich oddziałów i zajmuje ostatnimi czasami uwagę publiczną. Szczególniej wzmogło się to zainteresowanie Rapperswilem od chwili ukazania się w druku broszury p. Stanisława Szpotańskiego.

W dwu artykułach (Nr 99 i 101) zabrała w tej sprawie głos „Gazeta Warszawska”. Niepodpisany autor tych artykułów zajmuje stanowisko odmienne od ogółu dziennikarstwa: broni kustosza rapperswilskiego, a próbuje jego działalność, — natomiast zarzuca przeciwko gospodarce muzealnej, podniesione w broszurze, traktuje już to jako rezultat „konkurencji zawodowej” (u d-ra Kopery, dyrektora Muzeum narodowego w Krakowie), już jako poprostu nieprawdę, wypływającą z nienawiści (u niżej podpisanego).

Przeczytawszy wyjątek z owych artykułów „Gazety Warszawskiej”, przedrukowany w „Kurjerze Warszawskim”, przesyłam do tego pisma krótką odpowiedź w sprawie osobistej. Obecnie, gdy mam w ręku numery „Gazety Warszawskiej”, pragnę rzecz szerzej wyjaśnić. Powtarzam, co już w liście do „Kurjera Warszawskiego” zaznaczyłem, że, opuściwszy muzeum przed laty kilkunastu, nigdy w jego sprawach przez cały ten okres czasu nie zabierałem głosu publicznie, a więc nie kierowałem się chyba nienawiścią względem osób rządzących ową instytucją. Nigdy nie chodziło mi o osobę p. Rużyckiego de Rosenwerth. Był on i jest mi najzupełniej obojętny. Jeżeli autor artykułu z „Gazety Warszawskiej” tyle znalazł zasług w p. Rużyckim de Rosenwerth, to najlepiejby uczynił, obmyśliwszy dlań miejsce w jakimś pryncypium dla zasłużonych mężów, zbieraniem dlań daru publicznego (do czego ja pierwszy przyłożę

starań i usilności), byłoby tylko ów kustosz raz odszedł z placu i pozwolił zamienić muzeum rapperswilskie na własność narodową. Chodził bowiem nie o osoby, lecz o muzeum w Rapperswilu. Dziś, dzięki gospodarstwu p. Rużyckiego de Rosenwerth, to muzeum jest zbiorem, gdzie bez kontroli ni-czyjej, obok cennych pamiątek narodowych, figu-rują ohydne fałszyfikaty, wyroby p. kustosza. Osią, około której koło niepotrzebnej i krzykliwej pisa-niny w ciągu tylu lat wciąż się obraca, jest nie-co innego, tylko kwestja uporządkowania muzeum. Muzeum to, na ogół biorąc, jest skromnym [małym] zbiorem. Cudzoziemiec może tam zobaczyć dwie właściwie rzeczy większej wartości: Rubensa — portret Władysława IV i kamieje, rzeźbione w ony-kle, wyobrażające w dwu grupach historję Polski. Poza tym, oczywiście, są tam nader cenne pa-miatki—dla Polaka. Panu Rużyckiemu de Rosen-werth chodziło o to, żeby to muzeum wywyższyć, powiększyć, choćby sztucznie. Więc, czego brakło, dopełniał, dorabiał, jak mógł i umiał. Może to jest „sul generis” patriotyzm... W stosunku do muze-ów „narodowych” na świecie ten zbiór rappers-wilski jest, rzecz prosta, czymś wprost znikomym. Znam prywatne zbiory w Krakowie i Warszawie, zawierające bez porównania więcej autentyków, wartościowych, niż całe muzeum rapperswilskie.

Czymże tedy ono stać się może? Oto — je-żeli ma spełnić swą rolę,—urządzeniem, ugrupo-waniem i usystematyzowaniem tego, co tam jest niewątpliwie pewne, jako materiał historyczny lub pamiątkowy, w całość, któraby coś przecie po-wiedziała cudzoziemcowi.

Takie małe muzea ugrupowane i ułożone (aczkolwiek bez porównania zasobniejsze od rap-perswilskiego) mamy w kraju. Jako przykład moż-na wymienić muzeum ks. Czartoryskich, albo dom Jana Matejki.

Te stosunkowo niewielkie kolekcje są tak świetnie, tak mądrze, tak, powiedziałbym, z mate-matyczną dokładnością ustosunkowane do swego pomieszczenia, że cudzoziemiec, zwiedziwszy je, musi nabrać szacunku nie tylko dla zabytków kul-tury narodowej, lecz i dla samego układu, stojące-go na wyżynie współczesnej kultury. Tak! np. dom Matejki jest wzorem poprostu urządzenia ma-łego muzeum. Zwiedzenie go sprawia prawdziwa rozkosz właśnie metodą układu. Każdy okaz jest tam nie tylko autentycznym, sprawdzonym przez uczonych, którzy na tym żeby zjedli ale jest tak zachowany, że właśnie jego umieszczenie muzeal-ne w gablotach i witrzynach stanowi dowód kultu-ry tych, którzy się tym przedmiotem opiekują.

Cóż powiedzieć o muzeum w Rapperswilu? Nawet nie podpisany w „Gazecie Warszawskiej” obrońca p. Rużyckiego de Rosenwerth przyznaje: „zdarza się, że jakiś okaz jest fałszywie zdefinio-wany i że kustosz nie da sobie wytłumaczyć, iżby był w błędzie”. Niestety, „zdarza się to” ze zbyt wieloma „okazami”, lecz nie psuje to ogólnej perspektywy popiecznikowi p. Rużyckiego de Ro-senwerth i nie zniechęca go do dzisiejszego ukła-du całości muzeum.

Innego zgola zdania był w tej dziedzinie człowiek najbardziej kompetentny i najbardziej u-poważniony do decyzji w sprawach Rapperswilu, — ś. p. Henryk Bukowski, któremu muzeum za-

wdzięcza niemal wszystko, co posiada wartości-owego. Dążył on stale do odnowienia muzeum z gruntu i do ułożenia go podług jakiegoś systemu. Wysłał w tym celu wszystkie swe starania. Sam znakomity antykwariusz, znający na wszelkie-go rodzaju fałszyfikatach tak dokładnie, że na „auk-cjach” antykwaryskich w Kolonii był wybierany na eksperta w rzeczach sztuki, pilny badacz i zamillo-wany kolekcjonista — musiał w ciągu całego sze-regu lat tolerować w muzeum, do którego składał wszystkie swe „polonica” wyłowione w Szwecji, Norwegji, Danji, Niemczech i Rosji, gospodarstwo i praktyki p. Rużyckiego de Rosenwerth. Trudno o większą ironję losu! Z delikatnością, właściwą mu, Henryk Bukowski, ażeby nikogo nie drażnić, postanowił wydać przewodnik po muzeum, a przed wydaniem przewodnika sam zbiór oczyścić z na-lacności i śmieci, w system ułożyć. W listach je-go z tych czasów istnieje szkic projektu, opraco-wany aż do szczegółów.

Miał być pokój zabytków historycznych, po-kój poetów, pokój szlachty (Jeremiasza Falka), pokój Kościuszki, Kopernika, Mickiewicza i Przy-jaciół Polski. Mieszkając stale w Sztokholmie, H. Bukowski bywał w Rapperswilu raz do roku i to krótko. Zawsze jednak w czasie swego pobytu wydawał fałszyki p. Rużyckiego de Rosenwerth. Z samego pokoju Kościuszki wydzilił za jednego pobytu najrozmaitszych rzeczy, podawanych za pamiątki po bohaterze, kilkanaście sztuk (szal tu-recki, kapę pończotną, krzyż żelazny, meble hr. Sobańskiego i t. d.). Z roku na rok odkładano pod najrozmaitszymi pozorami reformę urządzenia muzeum, aż do śmierci Henryka Bukowskiego. Od jego śmierci upłynęło lat wiele—i układ pozostał taki, jakiego sobie życzył i życzy p. Rużycki de Rosenwerth. Jest to najzupełniejsza nieprawda, jakoby dziś nie można było znaleźć człowieka, któryby mógł to muzeum uporządkować. Mamy cały szereg młodych historyków sztuki, archeolo-gów, posiadających wykształcenie specjalne, z których nikt jeden za niewielkie wynagrodzenie (za połowę, tego, co pobiera p. Rużycki de Rosen-werth) podjąłby się ułożenia i usystematyzowania całości zbioru. Nie sądzę, żeby praca taka mogła trwać długo.

P. Karczewski, który tak znakomicie wykoń-czył katalogowanie biblioteki, który doprowadził ją do stanu zupełnie doskonałego i który mieszka (o ile wiem) w Rapperswilu—czy nie mógłby się podjąć obowiązku kustosza czy dyrektora tego muzeum? Ale przecie p. Karczewski—dzięki temu, że świetnie uporządkował bibliotekę—dostał dy-misję...

Czy jest obecnie nadzieja pomyślnego zała-twienia tej całej rapperswilskiej afery? Nie sądzę. Kiedy p. Stanisław Szpotański doniósł mi, że w Krakowie ma się zebrać grono rzeczoznawców, artystów i badaczy sztuki i że na tym zebraniu ma być rozstraszana sprawa muzeum, kiedy za-razem wezwał mnie, ażeby przedstawił stan rzec-zy za mojego w nim pobytu, napisałem rodzaj oświadczenia, złożonego z 14 punktów. Zebranie owo, zdaje się, nie przyszło do skutku, natomiast ogłoszona została broszura, w której obok głosów d-ra Kopery i p. Kłyszewskiego, znalazło się i moje oświadczenie. W odpowiedzi na głosy pra-

Tajne instrukcje jezuitów.

9. „Należy w równym stopniu dbać o zdrowie wdów, ich rozrywki, jak o ich zbawie-nie. Dlatego też, gdyby się skarżyły na jakieś niedomaganie, należy zabronić im postów, wło-siennicy, umartwień cielesnych, nawet chodze-nia do kościoła; w takich razach trzeba kiero-wać nimi tajemnie w domu z wielką troskli-wością. Można przytym wprowadzić je do ogro-du oraz do kolegjum, byle pokrywemu pozwolić im na sekretną rozmowę i rozrywkę z tymi z pośród naszych, którzy się im najbardziej podobać będą.

10. „Ażeby skłonić wdowę do rozporzą-dzenia swemi dochodami na korzyść Towarzy-stwa, należy podnosić w jej oczach doskonałość stanu ludzi świętych, którzy dobrowolnie wy-rzekli się świata, rodziców, majątku, oddali się służbie Bożej z radością i z rezygnacją zu-pełną. W tym celu trzeba im wyjaśnić te pa-ragrafy z Konstytucji i Reguły Towarzystwa,

które się tyczą zupełnego wyrzeczenia się bo-gactwa; trzeba przytoczyć budujący przykład wdów, które w krótkim czasie stały się w ten sposób świętymi oraz zrobić im nadzieję kanoni-zacji, jeśli wytrwają w tym kierunku do koń-ca; również należy je upewnić, że nasze po-parcie w tej sprawie u papieża mieć będzie na-leżytą powagę.

11. „Mocno należy im wdrażać to prze-konanie, że — jeśli pragną zażywać doskona-łego spokoju sumienia,—to muszą poddać się bez szemrania, bez żalu i bez żadnego waha-nia wewnętrznego zarówno w sprawach docze-snych jak duchownych, kierownictwu spowiedni-ka, jako przeznaczonego specjalnie od Boga do tego celu.

12. „Należy też przy sposobności dać im do zrozumienia, że staną się miłszami Bogu, jeśli zawiadomią o tym swego spowiednika, ile razy zapragną udzielić komu jałmużnę, zwa-żając żeżeli są to osoby duchowne, a w szcze-gółności zakonnicy, wiedzący budujące i przy-kładne życie. Czynieć to powinny za wiedzą i aprobatą swego spowiednika.

13. „Niech spowiednicy z największą starannością pilnują, aby wdowy, będące ich penitentkami, nie odwiedzały pod żadnym pre-tekstem innych zakonników, ani też nie poufa-liły się z nimi. Aby temu przeszkodzić, po-winni wychwalać Towarzystwo przy każdej spo-sobności, jako zakon doskonalszy od innych, bardzo pożyteczny Kościołowi, cieszący się wię-kszą—niż inne—powagą u papieża i u wszy-stkich panujących, doskonały sam w sobie, po-nieważ wydała wszystkich tych, którzy są szkodliwi lub mało zdolni dla zgromadzenia i w którym nie masz piany ani esadu, jak to by-wa wśród innych mnichów, którzy najczęściej są nieukami, głupcami, leniuchami, niedbającymi o własne zbawienie, odcicielami brzucha i t. d.

14. „Niech spowiednicy namówią je do wypłacania rocznej pensji oraz daniny kolegjom i domom zakonnym, a przede wszystkim nasze-mu domowi zakonnemu w Rzymie; jednocześnie niech nie zapominają o ozdabianiu kościołów, o wosku, winie i t. p. rzeczach, potrzebnych do odprawiania Mszy Świętej.

D. c. n.

sy i ową broszurę, p. Józef Gałęzowski, dyrektor muzeum, ogłosił list, w którym oświadcza, iż rada muzealna zbierze się w sierpniu, a wówczas „wszystkie zarzuty będą gruntownie roztrząsane, poczym ogłoszony zostanie memoriał wyjaśniający wszystkie kwestje...”. W owym memoriale wszelkie zarzuty zostaną oczywiście „odparte” — jedno, jako objawy „konkurencji zawodowej”, inne, jako zwykłe nieprawdy, podyktowane przez „nienawiść” zarówno do ludzi, jak do samej instytucji.

Wyjaśnienie owo da nową wygraną p. kustoszowi rapperswilemu, lecz nie złoży z powrotem maszyny Baranowskiego, przysłanej do muzeum na przechowanie, którą tenże kustosz na zawsze rozkręcił. — nie wróci wycinków gazeciarzskich Leonarda Chodźki, które z trzeciego piętra kazał wyrzucić i t. d.

Kustosz rapperswilewski znowu będzie wypędział z muzeum urzędników, składał tam swe dary, a wszelkie płahty dziennikarskie w rodzaju „Gazety Warszawskiej” będą pletnować nie „błagę, kłamstwo i głupotę”, które w tym muzeum panują, jak to najślusniej w świecie stwierdził dr. Kopeć, lecz tych właśnie, którzy jawną krytyką, imieniem podpisaną, usiłovali złe wykorzystać.

Autor artykułu w „Gazecie Warszawskiej”, zanim nawet zebrała się rada muzeum rapperswilemskiego i zanim zaczęła „gruntownie roztrząsać zarzuty”, już dziś wie, że moje przedstawienie rzeczy nie jest prawdziwe. Co więcej — nie zadał on sobie tyle trudu, ażeby podpisać pod artykułem swe nazwisko, kiedy moje imię i nazwisko publicznie potwierdza. Taki sposób postępowania uważa on za dostatecznie honorowy. Co więcej, — nie podpisawszy się wcale, wspomina o jakiejś ze mną rozmowie, prowadzonej kilkanaście lat temu z racji ludzi, zarządzających instytucją rapperswilemską i, nie przytaczając wcale szczegółów, o co rzecz szła i o kim była mowa, — ogłasza, że wówczas wygłaszałem „fałsz”. Ów wystydzący się swego nazwiska protektor fałszyfikatów p. Rużyckiego de Rosenwerth korzysta raz jeszcze ze sposobności, ażeby podać w wątpliwość moją dobrą wiarę i znieważać me imię.

Żadam kategorycznie, ażeby ten dzentelmen z „Gazety Warszawskiej” wykazał „fałszywość niektórych z faktów”, które przeze mnie w broszurze p. Szpotkańskiego zostały przytoczone, — jak o tym nadmieniam.

Przytoczyłem w swym głosie fakty niezbitę, rzeczy, które znam nawskroś, które przeżyłem i z których powodu nie mało miałem trudu. Z całego toku wywodów niewiadomego autora artykułu, o którym mowa, widzę, że on spraw tamtejszych nie zna, nie był przy tych zdarzeniach i nigdy w muzeum nie pracował. To też na obronę benjamina kilki rapperswilemskiej może on przytaczać tylko insynuacje, mlotane na tych, którzy w trudzie dążyli, czy dążą do oczyszczenia z brudów i śmieci cennego dla Polaka rapperswilemskiego zbioru, do uporządkowania tego, co tam jest wartościowego w system logicznie pomyślany przez jakiegoś muzeoznawcę i oddania całości społeczeństwu do parcia i utrzymania.

Niema najmniejszej wątpliwości, że społeczeństwo polskie poparłoby i utrzymało rapperswilemskie muzeum, — ale czyż może je popierać, dopóki ta instytucja jest terenem popisów p. Rużyckiego de Rosenwerth, nad którego działalnością nikt niema władzy? Wszakże urzędowy, przez radę muzealną wybrany funkcjonariusz, kontroler muzeum rapperswilemskiego, sędziwy Teodor Tomasz Jeż, na posiedzeniu rady muzealnej publicznie nazwał tegoż pana Rużyckiego de Rosenwerth chyba dostatecznie dosadnie „niechlują, zapaskudżając muzeum”. Czy możliwą jest rzeczą, ażeby takie oświadczenie uprawnionego kontrolera nie miało decydującego znaczenia? Otóż — w tym zarządzie wszystko jest możliwe. T. T. Jeż zwrócił się do Rady miasta Krakowa, subwencjonującej muzeum w Rapperswile, z oświadczeniem, że uniemożliwiono mu, jako kontrolerowi, wszelką akcję ratunkową, — oraz z prośbą, ażeby Rada miasta Krakowa wydelegowała komisję do zbadania porządków rapperswilemskich.

Począwszy od Henryka Bukowskiego, kończąc na d-rze Koperze, wszyscy uprawnieni do głosu znawcy sprawy muzealnej twierdzą jedno: żądają zupełnej reformy.

Wszyscy świadkowie pracy w muzeum w ciągu dwu dziesiątków lat stwierdzają to samo. Odmiennego zdania jest tylko nieznany z nazwiska ekspert w rzeczach moralności z „Gazety Warszawskiej”.

To też, o ile Sejm krajowy galicyjski łącznie z Radą miasta Krakowa nie wydelegują komisji, złożonej z rzeczoznawców do zbadania i raz na-

reszcie zakończenia tej prostej, a tak wstrętnej i nudnej sprawy, o tyle wciąż jeszcze będą bałamucić opinię publiczną i wkleść rzecz samą majsterkowie w rodzaju niewiadomego autora z „Gazety Warszawskiej”.

Stefan Żeromski.

Paryż, d. 19/IV 1911 r.

Korespondencja „Kurjera”.

Paryż dnia 22 kwietnia 1911 r.

Dzienniki z dni ostatnich przepełnione są sensacyjnymi wiadomościami o całym szeregu nadużyć jakie miały, a jak się zdaje mają jeszcze miejsce w ministerjum spraw zagranicznych. Zaczęło się wszystko od słynnej choć niezupełnie wyjaśnionej jeszcze sprawy handlu dokumentami dyplomatycznymi: gdy uchylono rąbek zasłony, ukrywającej sprawy zakulisowe, natrafiano, w miarę postępu śledztwa, na coraz to nowe „niedokładności” mniej więcej w tym rodzaju, jakie zdarzają się od czasu do czasu u sojuszników Francji z północy. Wykryto wielkie kradzieże i nadużycia przy budowie ambasady francuskiej w Wiedniu: malarz Derambes, na przykład, zmuszony został do podpisania kwitu na 30 tysięcy frs. podczas gdy wypłacono mu połowę tej sumy. Nadużyć tego rodzaju popełniono za milion franków. Ale mniejsza o milion! Skompromitowani są w tych sprawach bardzo wybitni urzędnicy, w dodatku... oficerowie Legji honorowej.

Nie lepiej sprawują się ci, którzy winni czuć nad sprawowaniem się innych: kontrolerzy państwowi.

Jak wykazuje śledztwo, używali oni powiększonych sum krociowych na swe prywatne wydatki. Czy nie można byłoby obecnie skonstatować przyczyną do nowego węzła przyjaźni francusko rosyjskiej? Solidaryzowanie się z Rosją w polityce wewnętrznej, no i postępowanie jej śladami w metodzie prowadzenia tej polityki?

Sprawa kolejarzy nie przestaje żywo interesować opinii publicznej; od czasu strajku kolejowego nie przestaje się o tym mówić i pisać — koleje państwowe, jak donosiłem ostatnio, przywróciły na posady wydalonych za strajk pracowników. Ale koleje, przez państwo eksploatowane, stanowią jak wiadomo nieznaczny ułamek sieci kolejowej francuskiej, będącej w rękach kompanji prywatnych. „Kompanje” te, opierając się na doniosłości znaczenia kolei jako „service publique”, zwróciły się do państwa w czasie strajku, żądając jak najenergiczniejszej pomocy. Rząd nie odmówił: nie wahał się nawet, wbrew konstytucji, ogłosić mobilizacji. Obecnie, po kilku miesiącach rząd zwraca się do kolei z mocy swego prawa interwencji w sprawach dotyczących „services publics”: minister robót publicznych wysłał przed kilkoma dniami do każdego z dyrektorów kolei list otwarty z żądaniem a raczej prośbą przyjęcia wydalonych pracowników. Kompanje kolejowe zmieniły obecnie postawę. — Nie mówię już o tym, że koleje winny być pod opieką a więc i pod nadzorem rządu. „Koleje nasze” — to przedsiębiorstwa prywatne do których rząd nie powinien się mieszać.

Zdaje się jednak że o ile nie zajdzie jakiegoś ciche porozumienie między rządem i kolejami, państwo zmusi kompanje do przyjęcia kolejarzy.

L. Szper.

Z ziem polskich.

Piotr Malarz w Warszawie? „Birżew. Wiedom.” w numerze sobotnim donoszą, że według otrzymanych wiadomości z Londynu, oświadczył eksportator Piotr-malarz, poszukiwany przez policję angielską w sprawie o napad w Witechapel, jak się okazało, znajdować się ma w Rosji.

Według „Birż. Wied.”, aktor Irwing miał oświadczyć, że otrzymał od przyjaciół ściśle informacje, iż Piotr jest w Warszawie w ośhranie.

Uruchomienie pociągów. Począwszy od dn. 1 maja r. b. uruchomione będą pociągi pospieszne na linii Warszawa — Brzeska i Granica, a mianowicie między Warszawą B. a Dęblinem pociąg Nr. 13 i 14 a między Dęblinem — Sstrzemieszycę i Granicą pociąg Nr. 1 i 2.

Dnia 25 kwietnia wyjdzie z Warszawy do Granicy pociąg próbny tam i z powrotem.

Zabójstwo. Donoszą z Granicy, że wczoraj około g. 4 po południu na tamtejszej stacji kolei nadwiślańskiej w pobliżu magazynu komory celnej stróż arteli Stepan Zinzuk zabił kolegę swego 66 letniego Iwana Petkowicza.

Zabójcę aresztowano.

Nieszczęśliwy skok. Na 151 wiorście pod st. Chęciny robotnik kolejowy natknął się o g. 11 wiecz. na jakieś ciało, leżące między szynami kolejowymi. Po rozejrzeniu się w sytuacji okazało się, że niejaki Mikołaj Jachumowski, lat 74, ze wsi Gnojno, w pow. stopnickim, wyskakując z pociągu towarowego, dostał się pod koła i uległ rozbiciu głowy i zmiążdżeniu stopy u lewej nogi, skąd zaś znalazł się w tym pociągu nie objaśnić. Ciężko poranionego odesłano do ambulatorjum na st. Kielce.

Sprawa Macocha. Radca rządu gubernialnego plotkowskiego Ostaszkina, w towarzystwie naczelnika straży ziemskiej, udawał się do gmin: Grabie i Lpie, w celu zebrania danych, mających łącznie z domniemanym fałszowaniem przez Damazego Macocha różnych aktów. W sprawie tej pociągnięci zostaną do odpowiedzialności wójt i pisarze dwóch gmin.

Mobilizacja. Kilka dni temu, jak pisze wileńska gazeta „Dwa grosze”, ludność miasta Suwałk została przerażona wiadomością o mobilizacji wojska w obrębie gubernji. Pierwsi, którzy przeczytali naklejone plakaty, doszli do przekonania, że wojsko mobilizują z racji wojny i wiadomość tą roznieśli po mieście. Większe jeszcze wrażenie mobilizacja wywarła na wsi, gdzie lud tak był przekonany o wojnie, że odjeżdżających krewnych, powołanych z zapasu do armji, żegnało — na zawsze. Z trudem dziś jeszcze można przekonać rezerwistów i ich rodziny, że mobilizacja jest tylko zwyczajną próbą pogotowia wojennego. Powiat augustowski mobilizacją nie jest objęty.

Postrzał. We wsi Jastrzab, w pow. radomskim, wydarzył się wypadek niebezpiecznego postrzelenia. 13 letni Walenty Gospodarczyk wyjął ojcu swemu z kieszeni ubrania rewolwer. Nie umiejąc się z nim obchodzić, wywołał strzał i wpakował sobie kulę w dolną część brzucha.

Lotnictwo polskie. Łódzki związek awiatyczny nabył 8 morgów pola, na którym buduje dwa hangary w celu skonstruowania w nich „planera” Michała Poznańskiego. Bracia Chlebowski przystępują do budowy triplanu własnego pomysłu. W jednym z hangarów umieszczono już „Mongolier”, jednopłat braci Chlebowskich. Wystawa awiatyczna w Łodzi dała 2,800 rb. wpływów i 70 tb. niedoboru.

Tow. rolnicze. Zatwierdzono ustawę Tow. rolniczego we wsi Chonilinie, w pow. łowickim. Członkami Towarzystwa mogą być gospodarze i rolnicy, zamieszkali w gminie Dąbkowice.

Nowa kooperatywa mieszkaniowa. Do licznych usiłowań zaradzenia głodowi mieszkaniowemu za pomocą kooperatyw budowlanych, przybywa nowa kooperatywa, tym razem zapoczątkowana przez kolejarzy. Przeciętny etat urzędnika kolei Warsz. Wiedeńskiej wynosi 770 rb. rocznie z dodatkiem 231 rb. na komorne; ponieważ za tę sumę trudno jest znaleźć mieszkanie choćby dwupokojowe, więc w gronie pracowników kolejowych powstał projekt przystąpienia do budowy domów wspólnych.

Wobec tego, że pracownikom kolejowym przysługuje prawo otrzymania z kasy emerytalnej trzech czwartych wkładów na budowę domów, więc największa trudność, wynalezienie kapitałów na rozpoczęcie budowy, z łatwością da się usunąć. Obecnie inicjatorzy gromadzą dane co do ilości przyszłych uczestników nowej kooperatywy.

Nadmienić należy, że jedna kooperatywa taka już istnieje: utworzyło ją grono pracowników Wydziału Ruchu i Mechanicznego kolei W. - W., którzy zebrali 44,000 rb., a po rozpoczęciu budowy otrzymali pożyczkę z Tow. Kred. Miejskiego. Sprawami tworzącej się kooperatywy zajmują się organ pracownikó kolejarzy „Łącznik”.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

1300 SKARG. „Pożyteczna” działalność lubelskiego inspektora podatkowego wydaje owoce: jak nam donoszą, dotychczas wpłynęło 1300 (tysiąc trzysta) skarg na samowolne podatkowe obliczenia tego gorliwego „służbisty”. Być może, choć w części ostudzi, to jego zapał, a władzom zwróć uwagę na manję prześladowczą na jaką cierpi p. Inspektor...

Samochody Lublin Bełżec. Jak donoszą, od drugiej połowy maja zaczęły kursować codziennie automobile spółki samochodowej między Lublinem a Bełżcem nadgranicznym. Będzie to wielkim ułatwieniem dla mieszkańców Zamościa i Tomaszowa przez które droga samochodowa prowadzić będzie, zarówno jak ułatwi stosunki z zagranicą.

Z rucbu chorych w szpitalach. W dn. 21 b. m. w szpitalu starozakonnych pczęstawało na kuracji 72 chorych, w tej liczbie 41 mężczyzn i 31 kobiet, w szpitalu dla dzieci 5 chorych, porad słabym dzieciom w ambulatorjum udzielono 34.

Półpaski. Dowiadujemy się że prawo na otrzymanie półpasków będą posiadali wszyscy mieszkańcy sfery pogranicznej zarówno stali i niestali. Rozporządzenie co do wydania półpasków nadeszło już do władz miejscowych.

Z teatru. W czwartek dn. 27 b. m. będzie daną w teatrze wielkim opera w 4 aktach „Halka” Moniuszki na benefis chóru z gościnnym występem artystów op. warszawskiej pp. Tracowskiej w roli „Halki”, Galewskiego w roli Jontka i prof. Dudzińskiego w roli Janusza. Bilety od dn. 25 nabywać można w cukierni p. Semadeniego.

Telegramy.

GLÓD W PERSJI.

Tebryz 25 kwietnia. Przesilenie zbożowe zaostrzyło się. Mówcy rewolucyjnego Szejcha Selima pobili głodni. Ludność oburzona jest na władze miejscowe endzulumem i muncypalność za nieprzedstawienie w swoim czasie środków w celu dostarczenia do miasta zboża ze wsi okolicznych.

KONIEC EPIDEMJI.

Pekin 25 kwietnia. Ukaz obwieszcza o wygaśnięciu dżumy w Madzurji.

OLBRZYMA ULEWA.

Tyflis 25 kwietnia. W okolicy stacji Czernogorka i Baładzary była ulewa na przestrzeni 30 wiorst. Spadająca z gór woda podmyła w wielu miejscach nasypy kolejowe.

W Baku linje kolejowe zatopione i zamulone.

NIEZWYKŁA OFIARA.

Połtawa 25 kwietnia. Właścicielka majątku w pow. połtawskim, Ładygina ofiarowała 100,000 na budowę cerkwi we wsi Gorbanowskie ku uczczeniu pamięci 300 lecia Domu Romanowych.

ODSLONIECIE POMNIKA.

Helsingfors 27 kwietnia. Przy udziale korporacji studenckich odbyło się odsłonięcie pomnika na grobie historyka i działacza politycznego Irie Koskinena.

OTWARCIE WYSTAWY.

Ryga 25 kwietnia. Z zapoczątkowania kuratora okręgu naukowego otwarta tu została wystawa pedagogiczna.

POWSTANIE W ALBANJI.

Saloniki, 25 kwietnia. Walki na pograniczu czarnogórskim nie ustają. Obiedwie strony poniosły dotkliwe straty.

ROZRUCHY PRZECIWŻYDOWSKIE.

Lwów 25-go kwietnia. We wsi ruskiej Karowie, w powiecie uhnowskim, wybuchły rozruchy przeciwżydowskie. Podobno kilku żydów porańono.

ZJAZD W BUDAPESZCIE.

Wiedeń, 24 kwietnia. Wskutek rosnącej w Białogrodzie agitacji przeciwko podróży króla Piotra do Budapesztu, zjazd króla z cesarzem Franciszkiem Józefem będzie zapewne zaplanowany.

STANOWISKO FRANCJI.

Paryż 24 kwietnia. Minister wojny oświadczył na zebraniu rad jeneralnych departamentu Sekwany, że Francja nie myśli o jakichkolwiek zaborach, nie znieśli jednak zamachów na obywateli swoich. Rząd francuski potrafi przeprowadzić zadania swoje z mocą stanowczością i rozumą.

ZWIĄZEK WSZECHNIEMIĘCKI.

Berlin 25 kwietnia. Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu Związku wszech Niemieckiego napadano ostro na rząd za wyraźną zmianę w kierunku polityki względem Polaków. Uchwalono rezolucję, aby wpływać z całą stanowczością na sejm pruski, co do najprędszego zastosowania ustawy o wyłączeniu.

NAPAD NA POCZTĘ POD TURKIEM.

Kraków 25 kwietnia. „Naprzód” ogłasza, że napad pod Turkiem był dziełem organizacji bojowej P. P. S. Zarazem zapewnia, że z napadem tym nie mieli nic wspólnego spaleni w Łodzi bandyci; Dłużniowski nigdy nie był członkiem P. P. S. „Naprzód” zaprzecza też pogłoskom, jakoby dziełem P. P. S. był napad na pociąg pod Włocławkiem. W tym wypadku działali zwykli kandydaci.

OKAZYJNIE

z powodu wyjazdu do sprzedania

Meble z 3 pokoiów

solidarnej firmy, r. k. używane (wyplacnia jaworowa, stylowa). Niecałe 18 m. 10 od 4 do 6 Handlarz wyłączeni. 633-1 1

Z POWODU WYJAZDU

sprzedaje się fortepian Kerntopha w dobrym stanie, meble machoniowe i biurko dębowe.

Radziwiłłowska, dom Rechtszafta, № mieszk. 18. 623-4-1

Gramofon

dobry można kupić tylko w WIEDNIU,



dlatego, że za granicą wszystko lepsze i tańsze!!! Niezwłocznie po otrzymaniu zamówienia wysyłamy bez zadatku piękny koncertowy gramofon „Tonarm”, bardzo ładnego i trwałego wyrobu z bieżącym nakręcaniem (korba), koncertową membranę Exhibition. Nasz Tonarm za jednym nakręceniem wygra kilka dużych płyt i oddaje muzykę i śpiew wyraźnie i czysto bez wszelkiego szumu. „Tonarm-Koncert” 1 gatunku — 10 rb. 90 k.; „Tonarm-Monarch” 1-go gat. — 12 rb. 75 k.

Płyty „Grand-Gigant” największego rozmiaru 26 cm., nie papierowe, z nagraniem marszów, walców, polek małos. i ludowych pieśni, śpiewy, religijne, chóry, ksilofony, gwizdania i t. p. po cenie: 5 sztuk — 3 rb. 25 k., 10 szt. 4 rb. 50 kop., 16 szt. 7 rb. 25 kop., 20 szt. 8 rb. 75 kop. **Płyt** bez gramofonu nie wysyłamy. Igiełki koncertowe z angielskiej stali cena za 1,000 szt. 75 k. i 1 rb. 30 kop. Wysyłamy niezwłocznie po otrzymaniu zamówienia bez zadatku, za zaliczeniem pocztowym. Z zamówieniami można się zwracać po polsku bezpośrednio podług adresu, który tu można wyciąć i mocno nakleić na kopercie lub na odkrytce

J. GOLDWASSER № 39.

Wiedeń (Wien) 2/1 Postamt 23.

List do Austrii koszt 10 kop., odkrytka 4 k. Przy zamówieniu od razu na 20 rb. dodaje się darmo 1,000 szt. igiełek koncertowych za 1 rb. 30 kop. Cło i przesyłka od gramofonu 1 rb. 78 k. Do Syberji—2 rb. k. 85 Do Syberji bez zadatku 3 rb., nie wysyłamy, można przysłać pocztowymi, albo stemplowymi rosyjskimi markami, 611—3—2

PŁASKI ZEGAREK.



Z Wiednia wysyła się za 3 rb. 95 k. tylko dlatego, że nasza zagraniczna firma kupuje zegarki o połowę taniej. Nasze zegarki bardzo dobrego gatunku prawdziwie płaskie (nie grubsze od rosyjskiego rubla) eleganckiego najnowszego fasonu, z pierwszorzędnym mechanizmem, na 16 rubinach, nakręcają się uszkiem raz na 38 godzin, w żadnym razie nie mogą być porównywane z tanimi naśladownictwami, znanymi w Rosji pod nazwą „cebula”.

Tylko Wiedeń może sprzedawać takie dobre zegarki po tak niskiej cenie. Cena zegarka z cłem i przesyłką: 1 szt. 3 rb. 95 k. 2 szt.— 7 rb. 50 k., 3 szt.— 10 rb. 35 kop. Wysyłamy wyregulowany co do minuty, po otrzymaniu zamówienia bez zadatku. ADRES. prosimy wyciąć i mocno nakleić na kopercie lub na odkrytce.

J. GOLDWASSER № 39.

Wiedeń (Wien) 2/1 Postamt 23.

Na list do Wiednia przykleja się marke 10 k., na odkrytkę 4 kop. Z zamówieniami zwracać się można po polsku. 610—3—3

Stan rachunków Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 18/31 go Marca 1911 r.

	Łódź		Oddziały		Razem			Łódź		Oddziały		Razem	
	Rb.	k.	Rb.	k.	Rb.	k.		Rb.	k.	Rb.	k.	Rb.	k.
STAN CZYNNY.													
1. Kasa gotowizną	248801	15	357204	27	606005	42	1. Kapitał zakładowy 20,000 Akcyj I-IV Em.	5000000	—			5000000	—
2. Rachunek warunkowy w Banku Państwa .	49866	59	134089	75	183956	34	2. Kapitał zapasowy	2500000	—			2500000	—
3. Specjalny rachunek bieżący w Banku Państwa	39172	62			329172	62	3. Kapitał specjalny zapasowy	200000	—			200000	—
4. Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	7758675	36	13174165	33	20932790	69	4. Kapitał zapasowy dywidendowy	40000	—			40000	—
5. Papiery publiczne własne:	1036055	15	694691	71	1730746	86	5. Rachunek zysków i strat	726051	36			726051	36
6. Papiery publiczne kapitału zapasowego: państwowe i przez rząd poręczone	2250320	54			2250320	54	6. Niepodniesiona dywidenda	1431	25			1431	25
7. Pożyczki na zastaw:			7050	—	7050	—	7. Rachunki przekazowe	4294397	60	8245806	90	12540204	50
8. Specjalne rachunki bieżące	422380	36	573137	50	995517	86	8. Wkłady procentowe	1690683	94	1489100	77	3179784	71
9. Korespondencje: (Loro):	5609408	91	5710992	64	11320401	55	9. Korespondencje: (Loro)	7137935	62	2689320	97	9827256	59
(Nostro)	1274301	91	409499	00	1683800	91	Nostro	2268126	28	1487894	05	3756020	33
10. Rachunek z oddziałami Banku	5773804	24			5773804	24	10. Dług Oddziałów w Centralnej instytucji			5466422	94	5466422	94
11. Traty i weksle w zagranicę i walucie	13548	04	54934	44	68482	48	11. Weksle redyskontowane w Banku P.	1292150	08	1591274	36	2883424	44
12. Nieruchomości: w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach	572000	—			572000	—	12. Procenty i prowizja	195990	78	452355	38	648346	16
13. Weksle Protestowane	6286	50	7153	59	13440	09	13. Sumy przechodnie	614357	84	1500634	28	2114992	12
14. Rachomości i koszty urządzenia	1	—	398	77	399	77	14. Zabezpieczenie specjalnego rachunku bieżącego w Banku Państwa	404172	62			404172	62
15. Sumy przechodnie	404638	72	1275746	02	1680384	74		26365297	37	22922809	65	49288107	02
16. Wydatki bieżące	51524	21	80012	51	131536	72	Depozyty na przechowaniu	9831097	73	10978807	96	20809905	69
17. Wydatki zwrotne	1238	61	1598	16	2836	77							
18. Weksle inkasowe	563323	46	442135	96	1005459	42							
	26365297	37	22922809	65	49288107	02							

1. Nominalna wartość akcyj: Rub. 250. 2. Zarząd znajduje się w Łodzi. 3. Miejsca i Instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy: 632—?—1
a) Bank Handlowy w Łodzi i jego oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach. b) Wołżańsko Kamski Bank Handlowy w St. Petersburgu

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. — Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro). — Biuro Ogłoszeń Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120.